



ANNA ARTEMJEWA

JELENA RACZEWA

Niezarekwirowane

Historie ludzi, którzy przeżyli to,
czego boimy się najbardziej

Osrodek **Karta**



CENTRUM
POLSKO-ROSYJSKIEGO
DIALOGU I POROZUMIENIA

ANNA ARTEMJEWA, JELENA RACZEWA

NIEZAREKWIROWANE

Historie ludzi, którzy przeżyli to,
czego boimy się najbardziej

Z JĘZYKA ROSYJSKIEGO PRZEŁOŻYŁ
MARCIN SZCZYCIŃSKI

Ośrodek KARTA
Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia
Warszawa 2019



Bohaterami tej książki są ludzie, którzy byli w Gułagu – tym stalinowskim, którym teraz się nawzajem straszymy. Jedni siedzieli tam na mocy artykułu 58 („agitacja antysowiecka”), drudzy w nim pracowali: stali na warcie, konwojowali, leczyli.

Gdzieś na skraju Petersburga krzepki i wysoki 101-letni Paweł Galicki wesoło opowiadał, jak biegł po oblodzonej drodze pod Susumanem na spotkanie z żoną, która przyjechała do niego na wygnanie po 15 latach rozłąki, i jak uczył byłych dyrektorów posługiwać się kilofem. Głęboki, niski głos rozchodził się po mieszkaniu, starsuszek głośno popijał herbatę... i nagle krzyknął: „Powymierali! Oni wszyscy na Kołymie powymierali...”.

Wśród zgromadzonych tu relacji są między innymi opowieści malarza oskarżonego o próbę przekopania tunelu z Leningradu pod mauzoleum Lenina, księdza o pierwszej religijnej ekstazie i litewskiego partyzanta o pierwszym zabitym czekicie. Jest mowa o dyrektorze kolejowym, który wyjadał kaszę perłową spośród swoich ekskrementów, i o strażniku, który uczył swojego psa gończego Synka podawać łapę i tropić ludzi. Są historie więźniarek, które zawijały włosy na wałeczki, żeby nocą wy dostać się przez druty kolczaste na randkę, oraz obozowej pielęgniarki wyrzuconej z pracy za miłość do skazańca.

W tej książce jest zresztą wiele miłości. Jest i dużo śmierci. Są półżywi więźniowie zlizujący brud z mebli i jest piękno muzyki Czajkowskiego słyszanej przez obozowy głośnik, jest ciężar brył rudy uranu na taczce i smak pierwszego kupionego na wolności piernika. Jest wiele bólu, światła, krwi, śmiechu i żądz życia.

Te historie zaczęłyśmy zbierać 8 lat temu dla „Nowej Gazety” [rosyjskie pismo o orientacji liberalnej i opozycyjnej; przypisy, o ile nie zaznaczono inaczej, pochodzą od redakcji]. Wszyscy nasi bohaterowie mieli od 80 do 100 lat. Wpuszczali nas do swoich domów, nalewali herbaty albo wódki i nie tyle wspominali, co raczej wsłuchiwali się w siebie, rekonstruowali własne losy i po raz ostatni zderzali się sami ze sobą, ze swoim bólem i strachem, przed którymi przez całe życie uciekali lub do których przywykli. Ich opowiadania brzmiały jak testament; jak gdyby na sam koniec próbowali zrozumieć, po co było to wszystko, żeby móc z tą wiedzą odejść.

Szybko okazało się, że większość byłych więźniów nigdy wcześniej nie mówiła o łagrach. Wielu z nich do dziś boi się złamać tajemnicę milczenia, do którego zobowiązali się w latach 50., nie rozgranicza ZSRR i obecnej Rosji, a swoich obozowych losów nie uważa za zamknięty rozdział. W każdym domu najpierw pokazywano nam zaświadczenie o rehabilitacji, jakby tłumacząc się ze straconych w łagrze lat.

Dla większości wspomnienia były bolesne, niektórzy przerywali opowieść w połowie. Wielu płakało. Ale nie wtedy, kiedy mówili o głodzie lub grożącej im śmierci, lecz gdy wspominali dozorcę, który podrzucił do celi trochę tytoniu, pielęgniarkę, która nosiła listy więźniów na pocztę, lub żonę czekającą latami.

Stwierdziłyśmy, że o te oznaki człowieczeństwa też musimy pytać. Nie tylko o to, jak ich bito i poniżano, ale też o to, jak starali się przeżyć, jak się nawzajem wspierali i co podtrzymywało ich na duchu. Jakie mieli nadzieje, na co czekali, co ich cieszyło, co myśleli o sobie i o innych ludziach. Jakie później, po wyjściu na wolność, mieli wspomnienia, co im się śniło.

Prawie wszystkich bohaterów pytałyśmy o wspomnienie najstraszniejsze i najweselsze. Najstraszniejsze były pierwsze dni w więzieniu, później jednostajność obozowej codzienności, a po kilku latach poczucie beznadziei i tego, że nic się nie zmieni.

Radości były różne. Nieoczekiwanie zauważyłyśmy, że podczas wywiadów dużo się śmiejemy i że słyszymy barwne, pełne życia historie. Kobiety haftowały na obozowych numerach kwiatki, szyły sukienki ze strzępów pościeli oraz przerzucały listy miłosne przez płot do zony męskiej. Był student moskiewski pokochał pracę w kopalni, zatwardziały ateista z Jarosławia został księdzem katolickim, a młoda gruzińska dziennikarka z konspiracyjnej organizacji „Śmierć Berii” poznała w łagrze przyszłego męża, polskiego partyzanta z Grodna.

Słuchałyśmy, jak łagier łamał i tłamsił życie człowieka, jak burzył jego wartości – a potem budował je od nowa. Susanna Pieczuro, która jako 18-letnia dziewczyna została skazana na 25 lat, opowiadała, że zrozumiała jedno – nie można żyć na zasadzie: „Ty umrzesz dzisiaj, żebym ja umarł jutro”. Przeżyć można tylko wtedy, gdy ma się kogoś, o kim się myśli: „Lepiej, żebym dzisiaj umarł ja, a ty przeżył jeszcze jeden dzień”. Uczono nas, jak przetrwać w obozie: jak troszczyć się o bliźnich, nie myśleć o przyszłości, nie zaniedbywać się, nie bać się śmierci...

Zdaje się, że były to lekcje nie tylko o łagrze, ale w ogóle o życiu.

W każdym wywiadzie opowiadano nam o strażnikach. Częściej z nienawiścią, rzadziej ze współczuciem. Wspominano jednak, jak więźniowie chowali za swoim szeregiem pijanych żołnierzy, aby nie ukarali ich przełożeni, i jak dokarmiali złą konwojentkę, której dzieci też głodowały. Oraz jak stary nadzorca wypuścił z lodowatej izolatki dziewczynkę, nakarmił ją chlebem i pozwolił grać się na swoim miejscu do rana.

Wiedziałyśmy już, że nie możemy mówić tylko o tych, którzy siedzieli. Śledczy, konwojenci, nadzorcy, cenzorzy listów, strażnicy na wieżyczkach, opiekunowie psów gończych, lekarze obozowi... Co działało

się z nimi? Co myśleli o swojej pracy, o kraju i o tych, których pilnowali? Przychodziłyśmy do nich tak samo, jak do więźniów. Nie po to, by ich oceniać i piętnować, ale żeby wysłuchać i zrozumieć.

Represje podzieliły pokolenie naszych dziadków drutem kolczastym, ale wspólna była atmosfera niewoli, poczucie własnej słabości, a także bieda, głód i strach. Ogólne poczucie biedy z biegiem lat nie minęło, ale przetrwało gdzieś głęboko w pamięci. Dokładnie tak samo, jak w głębi szaf naszych bohaterów zachowały się niezarekwirowane podczas przeszukań obozowe ubrania, szklanki, kartki, książeczki. Nóż, podarunek od kryminalistów na Kołymie. Biustonosz wysyty rybią ością w więzieniu w Kałudze. Historie owych przedmiotów też tutaj są.

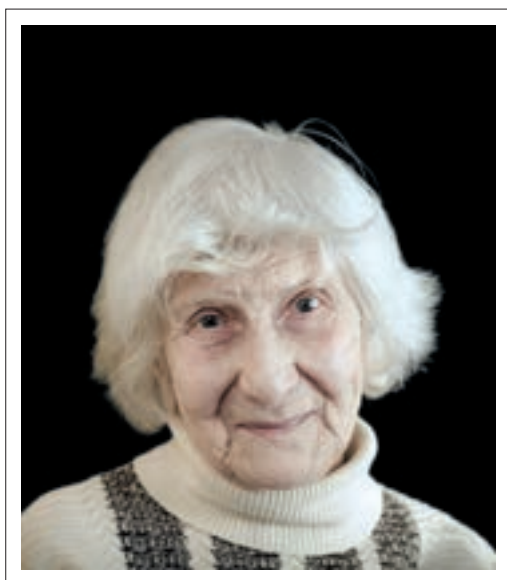
Nie chciałyśmy, aby ta książka stała się kroniką przemocy i cierpienia. Mamy nadzieję, że z przytoczonych opowieści powstanie historia tamtego czasu i pokolenia – ludzi i ich wartości, ideałów i doświadczeń z władzą. Historia miłości, przyjaźni i wzajemnej pomocy tam, gdzie miały one zostać zniszczone. Historia nienormalnego, często nie do wytrzymania, ale mimo wszystko – życia.

Anna Artemjewa,
Jelena Raczewa

*PS. Składamy podziękowania na ręce historyków „Memoriału”:
Iryny Ostrowskiej, Alony Kozłowej, Swietłany Fadijewej i Aleksieja Makarowa za pomoc w poszukiwaniu byłych więźniów, oraz głównego kustosa Centralnego Muzeum Federalnej Służby Karnej, płk. Nikołaja Susłowa za ułatwienie dotarcia do byłych pracowników więziennictwa. Wyrazami wdzięczności za porady i pomysły chcemy obdarzyć redaktora Władimira Jakowlewa, fotografa Siergieja Maksimiszyina i psycholożkę Nanę Oganesjan. Kierujemy także podziękowania do naszego współautora Jewgienija Kazakowa za makietę książki. Dziękujemy Wydawnictwu AST i Ilji Daniszewskiemu, bez których nie byłoby tej książki. Wyrażamy podziękowania dla „Nowej Gazety”, Nugzara Mikeladzego i Dmitrija Muratowa, bez których nie byłoby nas.*

// SPIS TREŚCI

- 11 **Antonina Asiuńkina**
„Nie czułam, że muszę jeszcze zjeść,
bo wiedziałam, że więcej nie dadzą”
- 17 **Jurij Fidelgolec** „Miejsce w łagrze trzeba było
sobie wywalczyć zębami”
- 25 **Iwan Gajduk**
„I Bóg ze mną był”
- 65 **Wiktor Czunin**
„Byli więźniowie często do mnie pisali.
Czasem zwykle: «Dziękuję»”
- 71 **Anatolij Kińszyn** 📖
- 73 **Aleksandra Pietrowa**
„Jak tyle milczysz, to czasem zapominasz,
o czym się bałaś powiedzieć”
-



KOMUNEŁA MARKMAN

„Warunków nie miałyśmy, nadziei nie było, a życie miałyśmy”

„Rodzice uczyli mnie znosić ból
i niczego się nie bać. I ja się nie bałam.
Dlatego, gdy mnie zamknęli,
nie skarżyłam się na nic.”

Strona 33

- 41 **Siemion Wilenski** 📖
- 43 **Pawieł Galicki**
„Najsilniejsi zawsze umierali pierwsi”
- 51 **Wieniera Breżniewa**
„Wtedy żyło się inaczej...”
- 57 **Grigorij Pomeranc** 📖
- 59 **Walentina Jewlewa**
„Babom zwyczajnie chciało się chłopą”
- 83 **Wiaczesław Rudnicki** 📖
- 85 **Lew Nietto**
„Byłem w niewoli i u Hitlera, i u Stalina”
- 93 **Joana Mureikienė**
„Pocałowałyśmy ziemię litewską
z namaszczeniem, jak podczas komunii...”
- 109 **Piotr Astachow** 📖
- 111 **Lew Bartieniew** „Jeśli człowieka ogarnie
nienawiść, to już nie ma odwrotu”
- 117 **Lew Wozniesiński** 📖

- 119 **Protoprezbiter Wiktor Daniłow**
„Czułem obecność Boga tak,
jakby On był ze mną w tej celi”
- 125 **Walentina Iszczenko**
„Stałam na scenie i ryczałam ze szczęścia”
- 133 **Aleksandr Sorokin** „My, wnuki Feliksa
Edmundowicza Dzierżyńskiego”
- 139 **Wiktor Krasin**
„Myślałem o jednym: uciekać!”
- 149 **Rodion Mamczur**
„Jak kogoś wsadzili sprawiedliwie,
to człowiek zachowuje się normalnie.
A jak niesłusznie, to się robi bardzo zły”
- 155 **Jurij Najdionow-Iwanow** 📖
- 157 **Zora Irina Kalina**
„To przecież podeptane życie”
- 167 **Konstantin Jewsiejew**
„A nad kim się miałem w więzieniu litować?
Moich krewnych tam nie było”
- 173 **Algirdas Puras** 📖
- 175 **Wiktor Bułgakow**
„Wolność była tylko pod ziemią”

- 191 **Wiaczesław Charitonow** 📖
- 193 **Piotr Brajko**
„W łagrze powitali mnie jak bohatera”
- 199 **Janina Janavičienė** 📖
- 201 **Agnija Zielinska**
„Dużo osób szło do obozu. Pieniądze
są potrzebne, a tu tylko las i obóz”
- 207 **Anastasija Szmeltz** 📖
- 209 **Grigorij Wiesiełow** 📖
- 211 **Jewgienij Uchnalow**
„Wszędzie była tufta, bezsens i tufta”



JELENA LIDIA POSNIK

„My, felczerzy,
urządzaliśmy zawody,
na którym dyżurze
nikt nie umrze”

„Nitki wydzieraliśmy z ubrań, a szyłyśmy
i wyszywałyśmy rybią ością. Jej, jaki on mały...
A pasował. Byłam taka młoda...”



SUSANNA PIECZURO

„Żyliśmy w świecie,
gdzie można było
się nie bać. Jak
człowiek się bał,
to nie przeżył”

„Żeńka był przekonany, że będą mnie torturować. Jeden z jego kolegów zeków przekazał mi truciznę i powiedział: «Żeńka mówi, że cię tam zabiją. Dlatego nie męcz się. Lepiej umierać szybko».”

Strona 219

231 **Nina Jermakowa** 📖

233 **Antanas Seikalis**

„Ktoś przecież musiał walczyć
z Sowietami”

241 **Irina Wierbłowska**

„Poczucie absurdu nie mijało”

251 **Jurij Lowin** 📖



WIKTOR SZEWCZENKO

„Ludzie w Systemie
starają się być...
jak to powiedzieć...
bohaterami, czy jak?”

„W każdej celi musimy mieć swoją agenturę. Obowiązkowo! Jeżeli w celi siedzi dwanaście osób, to dwie z nich muszą pracować dla nas.”

Strona 253

259 **Borys Pustyncew** 📖

261 **Nikita Kriwoszejn**

„Na tej wolności było tak odrażająco,
że może lepiej byłoby na niej nie przebywać”

267 **Anton Antonow-Owsiejenko** 📖

269 **Władisław Kowalow**

„Byłem dumny, że pracuję w obozie”

275 **Witalij Łazarianc**

„Czułem, że muszę iść do więzienia”

// SŁOWNICZEK TERMINÓW ŁAGROWYCH

bajan – rosyjski instrument muzyczny podobny do akordeonu

bałanda – obozowa bardzo rzadka zupa

blatny – określenie więźnia kryminalisty

burżujka – żelazny piecyk

buszlat – rodzaj kurtki noszonej w łagrach

cynga – szkorbut

dochodiaga – więzień znajdujący się na skraju wyczerpania psychofizycznego, dochodzący do kresu wytrzymałości

jurodiwy – w rosyjskiej tradycji ludowej szaleńiec wybrany do głoszenia Słowa Bożego

kierzowe buty – rodzaj butów oficerów produkowanych w ZSRR w latach 40.

kołchoz – skrót od *kollektiwnoje chozjajstwo*, czyli gospodarstwo zbiorowe – rodzaj spółdzielni wiejskiej tworzonej w ZSRR po odebraniu chłopom ziemi; kołchozy miały zrealizować komunistyczny postulat wspólnej własności

kułak – w propagandzie stalinowskiej bogaty chłop; w latach 30. pod pozorem walki z kułakami przesiedlano całe wioski buntujące się przeciwko tworzeniu kołchozów (odbieranie ziemi nazywano rozkułaczaniem)

nasiedka – dosł. kwoka, tu: tajna współpracowniczką w więzieniach dla kobiet

oper – skrót od *operupołnomocennyj*, pełnomocnik operacyjny – stopień w resortach siłowych ZSRR i Rosji

parasza – wiadro pełniące w więzieniu funkcję ubikacji

protoprezbiter – godność w Kościele prawosławnym i greckokatolickim nadawana duchownym za szczególne zasługi

stołypinowskie wagony – typ wagonów więziennych używanych w Rosji od czasów carskiego premiera Piotra Stołypina

suka, ssuczonyj wor – słowo „suka” ma w języku rosyjskim te same negatywne konotacje co w polskim; w latach 40. określano tak złodziei, którzy współpracowali z państwem, np. służąc w Armii Czerwonej w czasie wojny

szaraszka – biuro obozowe, w którym więźniowie zajmowali się pracą umysłową

tielogiejka – fufajka, pikowana kurtka na watolinie

tufta – od słów *tiażołyj fiziczeskij trud*, czyli ciężka praca fizyczna – udawanie ciężkiej pracy przez więźniów, zjawisko powszechne w łagrach; we współczesnym języku rosyjskim *tufta* oznacza ściemę

urka – synonim wyrazu blatny

Władimirskij central – więzienie we Włodzimierzu nad Kłazmą zbudowane za rządów carycy Katarzyny II i używane przez władze Rosji nieprzerwanie do dziś

wolniaszka – wolna osoba zatrudniona w łagrze jako robotnik

wor w zakonie – dosł. złodziej w prawie, 1) w grypserze kryminaliści, którzy odmawiali jakiegokolwiek współpracy z państwem; 2) w państwach byłego ZSRR kryminalny autorytet, odpowiednik ojca chrzestnego w sycylijskiej mafii

woronka lub woron – dosł. kruk, tu: samochód lub autobus używany do transportu więźniów

zek – skrót od słowa *zakluczonyj*, czyli więzień

zona – część obozu zamieszкана przez więźniów



„Nie czułam, że muszę jeszcze zjeść, bo wiedziałam, że więcej nie dadzą”

Mój tato był Bożym człowiekiem, za Chrystusa go rozkułaczyli i zesłali. Mama nie umiała czytać i pisać, a ojciec mądry był, wszystko wiedział, wszystko umiał.

I na stolarce się znał, i konie umiał podkuć, i na harmoszce grał. Taki był ojciec! I nigdy nie markotniał. Tak jak ja.

My jesteśmy z obwodu woroneskiego, z chutoru Komarowo. Tam była cerkiew, mama i tata chodzili się modlić, bo ludzie byli pobożni, fiodorowcy. Był taki Fiodorow, i on był takim naszym przewodnikiem.

Jak zaczęli niszczyć cerkiew, ojciec tam poszedł i wołał: „Co wy robicie! Takie cudo burzycie!”. Przyjaciel mu powiedział: „Cicho bądź, Wasilij, bo pójdziesz na białe niedźwiedzie”. I dwa dni później ludzie zaczęli mówić, że tych, co byli pod cerkwią i się burzyli, będą rozkułaczać i zabierać. Dziadek też chodził i się burzył, i go zesłali. Wujek Wania nie chodził, a i tak go rozkułaczyli.

MYŚMY DWA LATA W CERKWI MIESZKALI

Załadowali nas na trzy wozy. Mnie przywiązali. Ja chciałam uciekać, nie chciałam jechać. Myślałam, że mnie od rodziców zabierają. A rodzice milczeli. Tylko powiedzieli: „Nie gadaj! Bo nas w jedną stronę zabiorą, a ciebie w drugą”. Wystraszyłam się!

Najpierw nas do cerkwi przywieźli i myśmy w tej cerkwi 2 lata mieszkali. Tam dużo ludzi było, i mężczyzn, i kobiet, wszyscy z obwodu woroneskiego. Najpierw kogoś za religię wysłali, a potem kułaków naganiali.

Prycze były trzypiętrowe, na nich spaliśmy. Najpierw nawet do wychodka nie prowadzali, ale myśmy nie mogli zapaskudzić cerkwi. I zaczęliśmy się burzyć, kłócić, więc nas pod konwojem dwa razy dziennie wyprowadzali.

Dwa razy dziennie dawali bałandę, troszkę wrzątku i tyle. Mama kromeczkę chleba daje, cieniutką jak opłatek. Ja wołam: „Mamo-o, daj kawałek chleba!”. „Masz opłatek. Pojesz i będziesz zdrowa”.



*Antonina podczas zesłania.
Komi, początek lat 40.*

Myśmy tam psalmy Boże śpiewali! Strażnicy przychodzili, przeklinali, a dorośli im mówili: jak wy nie słyszycie, to Pan Bóg usłyszycie i nam pomoże.

Wszyscy tam razem siedzieliśmy: mama, tata, dziadek, wujek Kola, ciocia Szura, wujek Misza. Potem mężczyzn zabrali. Tatę wzięli na rąbanie lasu, starszy brat poszedł pasać bydło, dziadek piecze remontował. Na noc zamykali na rygiel, rano wypuszczali do pracy pod konwojem.

Potem bardzo dużo dzieci poumierało. U jednej babci Christii była trójka, wszystkie umarły. A ja nie chorowałam, dzielna byłam. Mogłam coś w błocie znaleźć i zjeść.

Siedzieliśmy miesiąc, półtora... A strażnicy widzieli, że głodujemy! I pozwolili dzieci na lince spuszczać przez okna cerkwi, żeby na ulicę wychodziły i zmiłowania ludzkiego prosiły. Ja nie chodziłam, a braciszków puszczali. Mało im dawali.

Potem zaczęli i staruchy spuszczać, i wszystkie kobiety, żeby siły nabrały. Babcia mówiła, jak chodzili, ludzi chrzcili, modlili się. Ktoś drzwi nie otworzył, ktoś wpuścił i nakarmił. Mama chodziła po wioskach, domy bielila, remontowała. Ale potem nigdy o tym nie mówiła.

KRZYŻYKI

Najpierw byliśmy zesłanymi kułakami, a potem już nas za wiarę aresztowali. Tam w cerkwi aresztowali i wysłali do Peczory, do Republiki Komi. I Wasilenków wysłali, i Parubajewów, i babcie Christię...

Do Koźwy wzięli na barce, pod pokładem, nie powiedzieli dokąd. Jak wyszliśmy, tośmy renifery zobaczyli i ojciec powiedział: „Nic to, jak bydło żyje, to i my wyżyjemy”.

Przywieźli nas do Piesczanki [wieś położona 22 km od Peczory – przyp. aut.]. Ojca nie było, zabrali go do więzienia, a myśmy z mamą i babcią zostali. Mieszkaliśmy w barakach. Pokoje takie duże, z łózkami. Pamiętam, coś gorącego do szklanki nam nalewały, i kawałek chleba, i tośmy jedli. Czy głodowaliśmy... Jak to paniom powiedzieć... Nie czuliśmy, że musimy jeszcze zjeść, bo wiedzieliśmy, że więcej nie dadzą.

1923

Urodzona we wsi Komarowo (ówczesna gubernia woroneska) w rodzinie członków religijnego ruchu fiodorowców (odłam staroobrzędowców). Ruch ten pojawił się na początku lat 20. pod Woroneżem i skupiony był wokół jurodiwego Fiodora Rybalkina. Do lat 30. aktywni członkowie ruchu zostali rozstrzelani, pozostałe osoby w większości rozkułaczono i zesłano.

Luty 1930

Rodzina Antoniny została zesłana jako „posiadaczka kułackiego majątku i należąca do kontrrewolucyjnej sekty fiodorowców”. Rodzice Antoniny, babcia, dziadek, jej trzej wujkowie oraz czworo rodzeństwa zostali wysłani etapami przez Archangielsk i Kotlas do Zaoniekiejewskiego łagru OGPU [Zjednoczony Państwowy Zarząd Polityczny, sowiecka policja polityczna w l. 1923–34; jej funkcje spełniały później kolejno NKWD, NKGB, MGB i KGB] w obwodzie wologodzkiem. Obóz mieścił się na terenie byłego klasztoru.

21 czerwca 1931

Ojciec Antoniny, Wasilij Bieriegowoj, został aresztowany przez funkcjonariuszy OGPU za „rozpowszechnianie kłamliwych informacji na temat władzy sowieckiej”.

Potem ojca, bo już był skazany, wysłali na wyrąb lasu do Kiedrowego Szoru, 50 kilometrów od nas. I z bratem i siostrą chodziliśmy do niego piechotą. Nogi mieliśmy w bąblach, ale chodziliśmy. Potem się za-ak-li-ma-tyzowaliśmy, a ojca puścili do rodziny, do Pieszcanki.

Wcześniej się nie uczyliśmy, a jak do Komi przyjechaliśmy, poszłam do pierwszej klasy. Jak do szkoły wchodziliśmy, to nam dawali łyżkę tranu i wyciąg z igieł sosny. I na tym żyliśmy.

Nam, fiodorowcom, kazali nosić białe ubrania. A na nich wszędzie krzyżyki były wszyte albo przszyte. I przezywali nas „krzyżykami”. Swój własny krzyżyk do koszuli przywiązywałam i pod nią chowałam. Czasem przychodzili nas przeszukiwać i zabierali nam nasze krzyżyki.

Kto? A tacy młodzi, lichy wie, co za jedni! Ja się biłam, nie oddawałam. Nas macają, krzyżyk mi skórę drapie i ja też tych drapię. A raz za rękę złapałam i jak ugryzłam! Bojowa rosłam. Dotąd taka jestem.

* * *

W trzydziestym czwartym nas z mamą wypuścili. Dali ubranie i powiedzieli: idźcie, gdzie was oczy poniosą.

Najpierw mieszkaliśmy w Koźwie, u babci Matriony, za darmo. W jednym pokoju z nią spałyśmy, przy jednym stole jadłyśmy. Co jadłyśmy? Co było! Najważniejsze, że herbata była i chleb. Na chleb cukru sypali, masz i nie gadaj. Głodno było, a i tak biegaliśmy,



*Rodzina Bieriegowojów podczas zesłania.
Komi, 1948*

27 listopada 1931

1933

Decyzją „trojki” [trzyosobowa komisja w stalinizmie wydająca wyroki w uproszczonym trybie pozasądowym] Wasilij Bieriegowoj został skazany na 3 lata pozbawienia wolności i osadzony w Peczorlagu. Jego bliskich jako rodzinę „wroga ludu” zesłano do rejonu koźwińskiego Autonomicznej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (ASRR) Komi.

Rodzina Antoniny uzyskuje zgodę na osiedlenie się w rejonie peczorskim. Wasilij Bieriegowoj otrzymuje jeszcze jeden wyrok za „agitację antysowiecką” w łagrze i wychodzi na wolność dopiero w 1937 roku.

Antonina pracowała jako kasjerka, księgowia i kierowniczka żłobków.

Mieszka w posiołku Krasnyj Jag pod miastem Peczora.

hasaliśmy... Po łąkach biegaliśmy, dziką cebulę, czosnek zbieraliśmy, jagody... I łobodę. Boże, łoboda taka gorzka była. Ale to nic. Gorzej, że słona nie była.

JAK SIĘ JUŻ SKOŃCZYŁO...

Tatę sądzili trzy razy, a w trzydziestym siódmym puścili i już nie posadzili. Przyszedł chudy, cały w bąblach. Ale on wesoły był, lubił pogadać, ludzie go bardzo uważali. Jak umarł, wszyscy za trumną szli tłumem, jak na demonstracji.

U rodziców lampka była i ikona, rano i wieczorem się modlili. I nigdy dużo nie rozmawiali. Bali się. I mi kazali nie opowiadać. Jak umierali wodzowie, to płakali, żalowali ich. Nie cieszyli się z nieszczęścia. Nie złościли, nie mówili, że władza sowiecka jest zła. Jak wszystko minęło, mama poszła do pracy w kolchozie na dojarkę, tata konie pasał, myśmy się w internacie uczyli. A potem rodzice emerytury nie dostali i nawet nie chcieli. Mówili: dzieci mamy, ręce, nogi mamy, sami zarobimy. Ani kopiejki nigdy od sowieckiej władzy nie wzięli.

Mój mąż też był na zesłaniu, z Penzy pochodził, a za co go zesłali, nie wiem. Mieszkał w Peczorze w ziemiance. W 1946 roku poszłam do tej ziemianki za mąż i tak 10 lat tam mieszkalam.

Nie, wrócić do Woroneża nie myślałam. A po co: ziemię zabrali, domu nie ma. Co ja, ręce złożę i pojedę tam umierać? No nie... Nawet ani razu nie pojechałam. Nie ciągnęło. Jakaś taka złość w duszy była, że nie dali nam tam mieszkać, że nas wypędzili... No i kiedy miałam jeździć, jak dzieci się urodziły? I teraz nie mam kiedy, teraz do Boga się modlę.

Ja jeszcze po cerkwi mam ucho przeziębione. Chorowało, a teraz nie słyszę na nie, tylko szumi i szumi. Chcę do szpitala pójść, żeby mi je zatkali. A tak poza tym, to żyję sobie. Nie piłam, nie paliłam, jadłam skromnie, cudzego nie brałam. Rodzice zawsze mi mówili: „Pamiętaj, żeby żyć, jak w Piśmie Świętym napisali. Nie gap się na pieniądze. Nie gadaj byle czego”. No i pracowałam, i nic nigdy nie miałam. No i tak, chwalić Pana Boga, żyję. Długo, już więcej jak 85 lat.

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

